Nr. 14. ŁUCK, dnia 2 kwietnia 1922 r. Cena egz. 60 mk. Rok II.

# GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ [illegible] ŃI.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiel[illegible] [illegible]dziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Ł[illegible], ul. Jag[illegible]o, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

# GŁOS WOŁYŃSKI

*Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.*

**Nr. 14.** ŁUCK, 2 kwietnia 1922 r. **Rok II.**

# Nie wolno!

Wśród wielu obowiązków obywatelskich, jakie ciążą na uświadomionem politycznie społeczeństwie polskiem na kresach wschodnich, jednym z pierwszych jest wyrobienie w sobie spokoju i odporności na wszelkie niepokojące pogłoski i wersje, rozsiewane z jednej strony przez wrogów Rzeczypospolitej, z drugiej zaś— przez bezkrytyczny tłum ludzki.

Aby w sobie wyrobić te cnoty obywatelskie, aby być przykładem innym obywatelom, nie polakom, należy przedewszystkiem mieć zaufanie do własnych sił narodu polskiego, do jego rządu i armji. A zaufanie takie mieć może każdy polak, jeśli zważy wszystkie okoliczności obecnej chwili politycznej, jeśli zda sobie sprawę z tego, że Rzeczpospolita przedstawia obecnie potężne państwo, umiejętnie kierowane w polityce zagranicznej i doskonalące swój zarząd wewnętrzny, bronione przez silną, patrjotyczną i doskonale już wyćwiczoną armję.

Od pewnego czasu, z pierwszym powiewem wiosny, zaczęły nurtować jakieś niepokojące wieści i bajki, zwłaszcza po miastach i miasteczkach Wołynia, że bolszewicy posiadają na pograniczu kolosalną armję, że tu i owdzie usiłowano już przekroczyć granicę, która jest zupełnie nie zabezpieczona, że banki zupełnie nie udzielają kredytów i t. p.

Trzeba przyznać, że ludność wiejska, rolnicza, mniej daje wiarę tym pogłoskom i niekorzystnym o bezpieczeństwie naszej granicy wieściom i czyni, co do niej należy: orze, sieje, buduje. Natomiast po miastach daje się wyczuwać bardziej nerwowy nastrój.

Z zupełnie miarodajnego źródła posiadamy informacje co do obecnej ochrony naszej granicy wschodniej i możemy zapewnić czytelników *„Głosu Wołyńskiego"*, że ochrona ta jest czujna i zdolna w bardzo szybkiem tempie do dostatecznego odporu wszelkich bolszewickich zakusów zakłócenia spokoju ludności Wołynia.

Z drugiej strony prawdziwe wiadomości o tem, co się dzieje za kordonem granicznym, świadczą wymownie, że bolszewicy rządzą, jak na wulkanie, że zwłaszcza ludność wschodniego Wołynia, Podola i całej prawobrzeżnej Ukrainy jest w stanie nadzwyczajnego oburzenia i fermentu przeciw sowieckim władzom, i, że z zazdrością patrzy na spokojny byt i pełnię praw obywatelskich ludności województwa wołyńskiego.

Nie przeczymy, że dopóki naszym bezpośrednim sąsiadem są bolszewicy, ludność Wołynia każdej wiosny przeżywać może podobne wrażenia, jakie dawniej przeżywali mieszkańcy ziem kresowych, którzy zawsze nadsłuchiwali, czy od dzikich pól nie wyroi się barbarzyństwo, chciwe łupu i mordu.

To nadsłuchiwanie jednak musi być pełne krytycyzmu i spokoju męskiego i nie powinno w niczem przerywać pracy twórczej. Należy w sobie wyrobić dawne zalety naszych przodków, którzy w takich warunkach potrafili pracować i pełnić swoją misję cywilizacyjną.

Rzeczpospolita jest dziś dostatecznie potężna, aby zabezpieczyć ludność pogranicznych województw od wszelkiego rodzaju niespodzianek i aby wymódz, w razie gwałtu, naprawę wszelkich szkód, wyrządzonych swoim obywatelom.

Dlatego też na wszelkie przejawy jakichś środków ostrożności, przedsiębrane przez nasze władze, należy patrzeć nie jak na groźbę nieszczęścia, lecz właśnie jak na ten puklerz, za którym można spokojnie żyć i pracować.

Gra sowiecko-niemiecka, której nasi wewnętrzni wrogowie są posłusznymi pionkami do szerzenia niepokoju i do przeszkadzania wewnętrznej budowie naszego państwa, jest aż nazbyt przejrzysta. Ale ostatnie sukcesy naszej polityki zagranicznej, która przy pomocy szeregu sojuszów doprowadziła do tego, że wielkie mocarstwa zaczynają patrzeć na nas, jak na niezbędny i ważny czynnik utrzymania pokoju i restauracji doprowadzonego do ostatecznej ruiny wschodu, są wymownem świadectwem, że gra sowiecko-niemiecka została w porę zdemaskowana i unieszkodliwiona.

A więc nie wolno nam ulegać marnym straszakom wojennym i zatrzymywać bieg naszego życia, które tak bujnie zaczyna się krzewić.

Nie wolno zwłaszcza nam, Polakom, być przykładem bojaźni przed byle plotką, przed pobrzękiwaniem orężem, który wypada z bezsilnej od głodu ręki. Nie wolno!

Obowiązkiem naszym wobec Rzeczypospolitej i wobec reszty obywateli, jest być przykładem spokoju męskiego i wiary w siły Narodu polskiego i w opiekę Białego Orła!

---

## W sprawie ustaw sprzecznych z Konstytucją.

Dnia 17 b. m. ubiegł rok od chwili uchwalenia ustawy konstytucyjnej. Ponieważ ustawa ta w art. 126 wymaga, aby wszystkie dotychczas obowiązujące ustawy sprzeczne pod jakim bądź względem z przepisami zawartymi w ustawie konstytucyjnej w ciągu roku od uchwalenia konstytucji zostały z nią uzgodnione, a jak wiadomo mamy sporo takich ustaw i rozporządzeń, przeto kwestja ta została poruszona niedawno w Sejmie na posiedzeniu konwentu senjorów.

Wyłoniły się dwa pytania: 1) czy konstytucję uważać należy za formalną ustawę obowiązującą, czy też tylko jako zapowiedź szeregu ustaw, które mają być wniesione w myśl

zasad w konstytucji wytkniętych i 2) co uczynić należy z ustawami, których poszczególne przepisy są sprzeczne z zasadami konstytucji, wobec tego, że rząd nie przedstawił w ciągu roku ustaw tych do uzgodnienia z konstytucją, do czego był zresztą obowiązany właśnie na zasadzie art. 126?

W wyniku dyskusji stwierdzono, że konstytucja jest formalną ustawą obowiązującą, oraz, że przepisy poszczególnych ustaw, sprzeczne z zasadami konstytucji nie obowiązują po upływie terminu w art. 126 wyznaczonego, dalej, że niema potrzeby wydania noweli do konstytucji, która by, wobec braku czasu na uzgodnienie z konstytucją sprzecznych z nią ustaw, przekazywała sądom prawo wydawania opinji o ich ważności w każdym poszczególnym wypadku (jak tego domagali się prawnicy warszawscy w osobnym memorjale) i, że nie zachodzi potrzeba przedłużenia terminu wskazanego w art. 126 i wreszcie, że artykuł 126 rozumieć należy w ten sposób, iż termin roczny, ustanowiony w tym artykule, upływa dopiero 6 czerwca b. r., t. j. w rok po ogłoszeniu konstytucji w Dzienniku Ustaw, a nie po jej uchwaleniu.

W myśl więc powyższych dyrektyw rząd obowiązany jest do 6 czerwca b. r. przedłożyć Sejmowi wszystkie ustawy, wymagające uzgodnienia ich z konstytucją. Obowiązek ten rząd przyjął na siebie w oświadczeniu, złożonem na posiedzeniu konwentu senjorów przez wiceministra sprawiedl. Rymowicza. Czy jednak wywiąże się z zadania tego w ciągu dwuch miesięcy, skoro nie zdołał uczynić tego w ciągu roku?

Obowiązek, nałożony na rząd przez konwent senjorów jest wprost niemożliwym do wykonania. Zresztą w razie nawet wykonania przez rząd złączonej z tym obowiązkiem pracy, jest rzeczą więcej aniżeli wątpliwą, by Sejm był w stanie uchwalić przedłożone mu przez rząd projekty ustaw uzgadniających. Ze względu więc na niezwykłą wagę i znaczenie sprawy, czy nie należałoby poważnie zastanowić się nad projektem i opinją znakomitego prawnika i komentatora naszej ustawy konstytucyjnej, prof. Władysława Leopolda Jaworskiego z Krakowa? Mianowicie wywody profesora Jaworskiego w sprawie tej są następujące:

Przedewszystkiem samo stwierdzenie, które ustawy i w jakich punktach są sprzeczne z konstytucją, jest pracą przechodzącą siły rządu nie tylko w zakreślonym, ale i nawet w znacznie dłuższym czasokresie, tembardziej, że chodzi tutaj nietylko o ustawy Rzeczypospolitej, ale i o ustawy państw zaborczych, dotychczas w Polsce obowiązujące. Po przedłożeniu zaś przez rząd Sejmowi owych projektów uzgadniających wybuchnąć w nim musi dyskusja podstawowa, czy dana kwestja jest sprzeczna z konstytucją. Dyskusja ta będzie wybitnie polityczną. Na wypadek odrzucenia przez Sejm jakiegoś projektu uzgadniającego, na podstawie założenia, że Sejm nie widzi sprzeczności pomiędzy daną ustawą a konstytucją, sądom służyć zawsze będzie prawo zajęcia innego stanowiska, chyba, że wyszłaby ustawa, będąca interpretacją autentyczną, stwiedzającą, że w danej sprawie niema sprzeczności.

Powyższe wywody dają obraz ogromu pracy, nałożonej przez konwent senjorów tak rządowi, jak i sa memu Sejmowi. Celem pokonania powstałych stąd trudności należałoby powołać do życia trybunał konstytucyjny z prawami sądów, a więc przedewszystkiem z prawem niezawisłości sędziowskiej, złożony zaś bez jakichkolwiek tendencji politycznych. Zadaniem owego trybunału konstytucyjnego byłoby ostateczne rozstrzygnięcie, które ustawy i w jakich punktach są sprzeczne z konstytucją. Trybunał oszczędziłby więc Sejmowi najniebezpieczniejszej części pracy, t. j. wznowienia walk politycznych. Sejm miałby wówczas prawo tylko przyjąć lub odrzucić projekty uzgadniające. W razie odrzucenia ich przez Sejm przysługiwałoby sądom Rzeczypospolitej prawo orzekania, czy w takich sprawach, co do których trybunał konstytucyjny stwierdził sprzeczność, a Sejm projekt uzgodnienia odrzucił, sprzeczność taka w istocie zachodzi. Praca trybunału zwolniłaby też rząd od pracy nad stwierdzeniem, które ustawy i w jakich punktach są niezgodne z konstytucją, od pracy nie dającej się, jak to już wyżej zaznaczono, wykonać nawet w dłuższym terminie.

Zachodziłoby pytanie, jaka ustawa może powołać do życia taki trybunał konstytucyjny wobec tego, że konstytucja nie przewiduje swej zmiany przez obecny Sejm ustawodawczy. Podług prof. Jaworskiego, dałoby się to przeprowadzić w drodze uzupełnienia ustawy przechodniej z 18 maja 1921 r. Dz. Ust. P. № 44 poz. 268. (:)

---

*J. Sz.*

# Przygoda noworoczna.

(Wspomnienie z Karpat z r. 1914—1915). 1)

Była to maleńka górska wioseczka, wsunięta w mroczne ramy wyniosłych smreków, o dwuch rzędach białych domków, krytych gontem, i szerokiej polskiej drodze, którą można było wędrować w świat... Tak jest, w świat, bowiem wioska, o której mowa, była niejako za światem, odcięta od niego z jednej strony piętrzącymi się szczytami i mroczną zbitą ciżbą wybujałych smreków — z drugiej zaś przyczajoną z obu stron drogi linją zdradzieckich luf karabinowych i płomienną smugą ognia. To wyjątkowe położenie gieograficzne nadawało całej wiosce zgoła oryginalny charakter—rzekłbym bajeczny, i może dlatego właśnie życie w niej układało się jakoś lepiej, wygodniej, a nadewszystko dziwnie. Wojna, chodząca światem, wyminęła szczęśliwie wioskę: nie było w niej ani zgliszcz szarych, ani świeżo porytych grobów z pochylonymi krzyżami, ani smutku cichego, skradającego się od progu do progu, od drzwi do drzwi... Rzekłbym nawet — była w niej spokojna radość, ciche zadowolenie ze wszystkich i wszystkiego, naiwne poglądanie w przyszłe dni i mądre oczekiwanie tego, co nieodwołalnie przyjść musi z tą atoli głęboką wiarą, że nic istotnie złego do wioski nie trafi. Ludzie tam co dnia zasypiali i budzili się z uśmiechem, przemijających chwil życia nie żałowali, nowe witali z cichą pogodą...

Zaś gdy wicher doniósł od czasu do czasu dalekie głuche echo toczącej się światem zawieruchy — ten i ów przystawał — poglądał po niebie, a widząc nieskazitelnie czysty błękit nad sobą, nierychło wspominał:

— Prawda! toć wojna...

Zaczem z tym samym uśmiechem szedł dalej, zapominając natychmiast o wojnie, nieszczęściu i śmierci, które krążyły w tym czasie po świecie.

Bajeczność wioski owej podnosił znakomicie fakt, że gdzieś w jej pobliżu — w górskiej kolibie, lub leśnym szałasie — a może w samej wiosce usłał sobie gniazdko Amor — psotnik odwieczny — spłoszony ze świata huczącymi głosami armat i świstem złośliwych kul. I tu

# Bank rolniczy na Wołyniu.

I.

Artykuł „Nasze placówki ekonomiczne" w № 12 „Głosu Wołyńskiego" z d. 19 marca b. r., poruszający kwestję założenia banku dla rolnictwa na Wołyniu, pojawił się ogromnie na czasie, bowiem sprawa ta jest rzeczywiście bardzo aktualną.

Życie gospodarcze na Wołyniu zaczyna powracać do normalnego stanu przedwojennego i zaczyna już być widocznem, że jakkolwiek zmieniona sytuacja polityczna na ustrój ekonomiczny kraju bez wpływu nie pozostanie, to jednak zasadnicza struktura gospodarcza będzie ta sama, co i przed wojną.

Kraj wybitnie rolniczy, sąsiadujący z takiemiż rolniczemi prowincjami, zdala od dużych miast i centrów fabrycznych, jest pozbawiony bezpośredniego zbytu na surowe produkta rolne i z chwilą kiedy produkcja ich wogóle w państwie dojdzie do stanu normalnego, Wołyń po dawnemu dążyć będzie do przetworu nadmiaru produkcji rolnej i co za tem idzie do odbudowy odpowiednich warsztatów przemysłowo-rolnych.

Okoliczność ta daje zupełną gwarancję powodzenia instytucji kredytowej na Wołyniu, zdolnej do udzielania dłuższego kredytu na odbudowę zniszczonych warsztatów przetworów rolnych i następnie do normowania handlu tymi przetworami.

Posiadacze większej własności są, ogólnie biorąc, zniszczeni przez wojnę, następnie pozbawieni, przez różne reformy i eksperymenty rolne, tych zapasów ziemi, sprzedaż których umożliwiła by odbudowę pozostałego majątku. Ci, którym udało się spieniężyć część ziemi drogą parcelacji, użyli gotówkę przedewszystkiem na wznowienie budynków gospodarczych i inwentarza. Nakłady te, oraz potrzeby obrotowe, wyczerpały uzyskaną za częściową sprzedaż ziemi gotówkę i poważniejszych nakładów ziemianie samodzielnie robić nie mogą.

Pewien zapas gotówki znajduje się u tych nielicznych ziemian, którzy całkowicie dóbr swoich się wyzbyli, lecz ci szukają lokaty dla swoich kapitałów w instytucjach o gotowej organizacji.

W tych warunkach krajowa instytucja finansowa, poświęcona interesom rolnictwa, łatwo stanie się ogniskiem i regulatorem wytworzenia przemysłu rolnego.

Przemysł rolny na Wołyniu przedstawia się bardzo poważnie—choćby przytoczyć tylko:

Cukrownictwo. W granicach polskiego Wołynia posiadamy zaledwie 4 cukrownie z buraków i jedną z melassy. Tak małą ilość cukrowni na tym obszarze można objaśnić tylko tem, że cukrownictwo w dawnej Rosji miało do dyspozycji inne bogatsze tereny na Podolu i Ukrainie, bliżej ośrodka interesów cukrowniczych, jakim był Kijów. Z tego nie wynika jednak, ażeby ziemie polskiego Wołynia nie nadawały się pod uprawę buraków, przeciwnie Wołyń w stosunku do innych ziem Rzeczypospolitej, jest jedną z prowincji, posiadającą najbardziej odpowiednie dla plantacji buraczanych grunta i dla rozwoju cukrownictwa warunki. Z tego względu zapotrzebowanie rynku cukrowniczego w Polsce niewątpliwie, już w bardzo bliskiej przyszłości, będzie szukać pokrycia tego zapotrzebowania na Wołyniu. Organizujące się zaś towarzystwa dla budowy i eksploatacji cukrowni, siłą rzeczy muszą nawiązać ścisłe stosunki z miejscową poważną instytucją finansową.

Gorzelnictwo. Polski Wołyń posiadał 63 gorzelnie z produkcją około 2.000.000 wiader 40$^0$. Przed wojną przemysł gorzelniczy był normowany przez monopol rządowy i w oparciu się na ten monopol każdy majątek mógł budować gorzelnię w przystosowaniu jedynie do swoich potrzeb gospodarczych, nie troszcząc się zgoła o zbyt produkcji, bowiem zbyt był zapewniony do monopolu rządowego i to w stanie zupełnie

---

w związku z tem pozostanie jedna kwestja nazawsze niewyjaśnioną: czyli złośliwiec ów swawolny do wioski znęcony został widokiem niebywałej ilości pięknych kobiet, czyli też odwrotnie piękne kobiety zwabił swoją obecnością. Bądź co bądź w chwili, gdyśmy znaleźli się w opisywanej wiosce, można ją było śmiało nazwać Wolą Białogłowską, nie przeto, iżby wola płci pięknej była tu czynnikiem jedynie decydującym (jakkolwiek i to w pewnym stosunku miało miejsce) ale nadewszystko dlatego, że ludność jej składała się w $^3/_4$ z niewiast, które można było objąć jednym wyrazem: rezerwistki. Wszelkie tedy dane były po temu, aby Amor broił bezkarnie i plony zbierał sowite serdecznych łowów.

Jakoś kochaliśmy się mniej mięcej wszyscy, (a było nas z górą 150) błogosławiąc losy, które sprowadziły nas do owej wioski za światem, bo nawet i komendant nasz (niech że mu szumią sosny wołyńskie na grobie dalekim), chociaż nam przymawiał i często mruczał z uciesznym zakłopotaniem:

— Powarjowali... jak Bozię kocham — powarjowali!

przecież rad do domku jednego zachodził, z którego okien z pomiędzy splątanych liści pelargonji i fuksji patrzyły na świat ciemne oczka panny Hali, a my wszyscy, bliżej z nim żyjący, zauważyliśmy, że systematycznie co drugi dzień skrobał z niebywałem przejęciem nikły blond-zarost na chudej, rozgorączkowanej twarzy.

Ale odbiegam od właściwej opowieści... Owóż w wiosce tej w ładniuchnym białym domku mieszkały dwie słomiane wdówki, w wielkiej z sobą będące przyjaźni, panie rejentowa i doktorowa. Obie były przystojne, może nawet ładne, chociaż w zgoła odmiennym stylu. Gdyśmy je pierwszy raz dojrzeli, przyjaciel mój, który nie posiadał cnoty panowania nad swemi wrażeniami, aż przystanął i huknął zupełnie głośno:

— Psiakość! morowe...

Zaś gdym go trącił nieznacznie — poprawił się szybko:

— Zimno...

Co było wierutną blagą, bowiem dnia tego powietrze stało w złotym płaszczu słonecznym ciche i pogodne.

surowym. Dziś właściciel gorzelni musi stać się zarazem kupcem spirytusowym i kalkulować, w jakim stanie spirytus ten będzie najbardziej na rynku poszukiwanym. Jeżeli rynek wymagać będzie spirytusu rektyfikowanego, to zwyczajna gospodarcza gorzelnia dla surówki, najbardziej odpowiedni dla średniego gospodarstwa typ, musi z reguły poddać się wyzyskowi fabryk rektyfikacji i przetworów spirytusu, co stanowczo powstrzyma mniej silne majątki od ryzyka gorzelni. Zgoła inaczej będzie się zapatrywał każdy właściciel majątku na budowę gorzelni, jeżeli wie, że jest instytucja finansowa, która kredytem ułatwi mu nabycie aparatów i samą budowę gorzelni, zapewniając jednocześnie zbyt produkcji. Jest to możliwem przy jednoczesnem inspirowaniu przez taką instytucję budowy rektyfikacji dla spirytusu w odpowiednich punktach, dla przerobu surówki zainteresowanych gorzelni. Zadaniem instytucji finansowej jest kojarzyć odpowiednie spółki i realizować na rynku pieniężnym przedsiębiorstwa. Zadanie to samo się wprost narzucać będzie. Jeżeli powstanie związek producentów spirytusu, to operacje związku takiego, bez oparcia się o instytucję finansową, nie są do pomyślenia.

Chmielarstwo. Wołyń posiadał przed wojną dwa największe w Rosji rejony produkcji chmielu; jeden z nich, większy, to Wołyń wschodni, okolice Żytomierza i Zwiahla, drugi zachodni— okolice pomiędzy Równem, Dubnem i Łuckiem. Drugi rejon przypadł całkowicie Polsce. Przedwojenna produkcja chmielu w tym rejonie wahała się, w zależności od urodzaju, od 70 do 90 tyś. pudów rocznie. W czasie wojny około 40% plantacji uległo zniszczeniu, na pozostałej zaś wydajność chmielu obniżyła się w przybliżeniu od 15 do 20%, czyli że produkcję na lata najbliższe można obliczyć średnio na 30.000 do 40.000 pud. rocznie (w roku 1921, skutkiem wyjątkowego nieurodzaju, produkcję obliczają na 18.000 pud.). Gatunek wołyńskiego chmielu jest naogół gorszy, n. p. w porównaniu z lubelskim, z tamtejszych glinek, i zbyt znajdował przeważnie na rynki angielskie na portery. Chmiel wołyński jest przeto, pomimo redukcji plantacji, pierwszorzędnym artykułem eksportowym i finansowa instytucja rolnicza może i powinna robić z tym artykułem ogromne operacje.

*Maurycy Cichocki.*

Łuck, d. 24 marca 1922 r.

(Dokończenie nastąpi).

# Przegląd prasy.

W Nr. 83 *„Kurjera Polskiego"* z dn. 24 marca b. r. został zamieszczony artykuł p. Andrzeja Łady pod tytułem *„Groźne położenie"*, który ze względu na jego nader doniosłe znaczenie dla Wołynia w całości przytaczamy:

„Gdy pod koniec wojny naszej z Rosją stało się jasnem, że część naszych kresów wschodnich powróci do macierzy — zaczęto zastanawiać się nad problemem kolonizacji tych tak strasznie wyludnionych terytorjów.

Zagadnienie pierwszorzędnej wagi także pod względem politycznym, nietylko społecznym i gospodarczym. W związku z niem zbudziła się myśl nagrodzenia żołnierza polskiego za to, że krew swoją za ziemię ojczystą przelewał właśnie tą ziemią, tak mu drogą. Wprawdzie nie każdy, na którego piersiach błyszczy krzyż virtuti militari, nadaje się na osadnika kresowego, ale wśród ochotników chłopskich wielu przecie godnych się znajdzie. Oni to powinni stanowić najpewniejszy narodowo i najbardziej pożądany element osadniczy.

Sejm, pochopny do nadawania ziemi — załatwił się bardzo prędko z tą, jak się już wówczas niektórym zdawało, zawiłą sprawą i uchwalił ustawę o osadnictwie wojskowem na kresach.

Z miejsca jednak popełniono zasadniczy błąd: sprawę osadnictwa wojskowego oddano do wykonania wojsku, które chyba najmniej do tego rodzaju akcji jest powołane. Dzisiejszy kierownik tego działu w ministerstwie spraw wojskowych, o którego dobrych chęciach, pracowitości i przejęciu się sprawą ani na chwilę nie wątpimy, jest przecież tylko — majorem artylerji konnej. Otóż można być wyśmienitym znawcą artylerji a mniej się rozumieć na tak trudnym problemacie społecznym jak, osadnictwo kresowe.

To też wojskowość, zamiast się liczyć ze środkami, zakreśliła sobie plan, wprost wspaniały, do którego wykonania trzebaby chyba mieć pieniądze amerykańskie, zdolność organizacyjną francuską i niemiecką dokład-

---

Określenie to o tyle nie było trafne, że w żadnym wypadku nie mogło odnosić się do obydwuch pań, co najwyżej do pani rejentowej, osoby słusznego wzrostu, jasnej blondyny o włosach wdzięcznie splątanych, oczach jasnych, w których aż przelewały się bujne smugi życia i ustach pełnych, acz drobnych, wiecznie rozchylonych w uśmiechu. Towarzyszka jej była znacznie niższa i tęższa—ciemna brunetka—na oko znakomicie zrównoważona w sobie. Ta wewnętrzna równowaga biła ze spokojnego, zwartego spojrzenia ciemnych oczu i równo wykrojonych ust, opuszczonych kącikami lekko ku dołowi, które do uśmiechu składały się powoli, jakby po uprzednim zastanowieniu, czy warto się śmiać i czy wypada.

Przypadkowe to spotkanie, jak się często w życiu zdarza, miało dla nas znaczenie decydujące, co było tem zrozumialsze, że obydwaj byliśmy chwilowo jeszcze wolni. Przyjaciel mój, który zresztą mimo srogiego miecza u boku i zawadjacko zsuniętej na bakier rogatki, nie wyzbył się pewnych cywilnych naleciałości, z dobrych akademickich dni, trawionych przeważnie na Plantach i u gościnnego Michalika, przystanął na drodze i chwyciwszy się aktorskim gestem za serce, jęknął:

— Jestem porażon!

W tej chwili, wyznaję — zrobiło mi się czegoś markotno. Myśl—zali skłonności nasze nie będą kolidowały z sobą — wbiła się—niby wyostrzona cienka stal żmijastego puginału — w mózg.

— O—spróbowałem udać zdziwienie... i z którejże strony padł ów cios?

— Z lewej...

A zatem rejentowa... Bogowie przyjaźni czuwali snać nad nami, mnie bowiem o wiele wdzięczniejszym wydał się widok statecznej doktorowej.

Tegoż dnia wieczorem przyjaciel mój wpadł jak wicher na moją kwaterę.

— Wiem już wszystko — wołał — Cudownie! Doktór jest „oberarctem" przy jakimś landsturmie, a rejent nie mieszka z żoną i przeważnie grywa w bilard lub karty. Łajdak!

Zaczem odsapnął i dorzucił ze szczerym współczuciem:

— Biedne kobiety...

(Dalszy ciąg nastąpi).

ność w wykonaniu i po roku pracy w tym kierunku doprowadziła do katastrofy, bo to, co się teraz na kresach dzieje, to katastrofa. I czas ostatni, by rząd, Sejm i społeczeństwo ocknęły się i pomyślały o ratunku.

Ani jednego odbudowanego osiedla wojskowego — setki ludzi skazanych na wsiąknięcie w obcy narodowo element — liczne ofiary tyfusu i gruźlicy, setki rozgoryczonych w najwyższym stopniu, poważny odsetek w objęciach komunizmu, ba nawet niektórzy „osadnicy" zmienieni w zawodowych bandytów — obniżenie zaufania do władz polskich nie tyle u swoich ile przedewszystkiem u obcych, u białorusinów, dla których autorytet władzy był prawie wszyskiem i nakoniec niewiadomo ile setek miljonów czy miljardów wrzuconych w błoto.

Oto z pięknej teorji — rezultaty praktyczne. Gdy Prusacy rozpoczynali swoją robotę kolonizacyjną w Poznańskiem, przez długi czas najbardziej fachowi w tych sprawach ludzie prowadzili poważne studja nim się zdecydowano na ustawę — a następnie wiele czasu minęło na pracach przygotowawczych, nim pierwsze realne kroki stawiać zaczęto. Trwało to przy uregulowanych pokojowych stosunkach, przy nadzwyczajnych statystystykach i wprawnych urzędach niemieckich, zdaje się około dwuch lat. Niemcom brakło moralnego oparcia dla ich pracy — bo szli grabić cudze; my, niosąc kulturę zachodu w pustynie wschodnie, zabieramy albo ziemie zupełnie opuszczone albo najczęściej swoje własne. Porwaliśmy się jednak z motyką na słońce. W półtora roku potrafiliśmy już zająć na parcelację 440.000 morgów samych użytków rolnych nie licząc lasu. Z tego 80.000 morgów podzielono między indywidualnych osadników, których jest na papierze 2.600 chłopa, 100.000 morgów przypadło dla tak zwanych spółek (gdzie jeden coś robi — a reszta próżnuje — 3.000 ludzi) — a więc razem rozdano 180.000 morgów. Pomimo jednak, że zostało jeszcze 260.000 morgów, komisja międzyministerjalna, która zapewne uległa modnemu obecnie szałowi wywłaszczeniowemu, przeznacza na ten rok do zajęcia dalszych 240.000 morgów. Zakrawałoby to na farsę — gdyby nie było tragedją. Nie wiadomo, co ta akcja kosztowała dotychczas, ale wiadomo, że na ten rok 1 miljard jest przeznaczony na odbudowę, zaś 800 miljonów na pomoc rolną dla osadnictwa wojskowego. I cóż na to wszystko mówi p. Michalski? Czy jego żelazna miotła za Bug nie sięga? Dlaczego jego komisja oszczędnościowa nie wgląda w gospodarkę osadnictwa wojskowego na kresach? Nie idzie o węszenie nadużyć, ale o możliwość uratowania setek miljonów!

Jest w języku niemieckim jedno bardzo mądre słowo, na które niestety niema odpowiednika w polskim: Umlernen! To cudowne słowo musi znaleźć tutaj natychmiast zastosowanie. Trzeba z miejsca zawrócić. Nie zaniechać myśli osadnictwa, ale zmienić system. Musimy osadnictwo to doprowadzić do końca, musimy ze szkodą innych działów poświęcać na to wiele środków i energji — ale wyrzucanie pieniędzy w błoto musi natychmiast ustać. Rząd **nie może** wysłać na wschód ani jednego osadnika więcej, dopóki każdy z tych, którzy tam już są, nie będzie miał zapewnionej egzystencji, nie wrośnie w ziemię tak, aby przetrwał i burzę. Nie można dać zginąć myśli pięknej i zdrowej!"

---

## W sprawie ochronek gminnych dla dzieci repatrjantów.

Ruch repatrjantów z sowieckiej Rosji i Ukrainy nie zmniejsza się wcale, przeciwnie spodziewać się można, że z nastaniem miesięcy ciepłych wzmoże się. Na akcję pomocy repatrjantom łoży rząd wielkie sumy a współdziałają z nim w tem dziele samarytańskiem rozmaite komitety doraźnej pomocy, będące objawem działalności i ofiarności społeczeństwa. Lecz któż spieszy przy wszelkich składkach i ofiarach ze swym groszem wdowim? Przeważnie inteligent miejski, sam nieraz głodujący. Tymczasem wśród repatrjantów jest wiele bardzo osób, któremi winnaby zaopiekować się w pierwszym rzędzie ludność wiejska i małomiasteczkowa.

Ale nie chodzi nam w danym razie o jakieś dorywcze ofiary pieniężne i nie o doraźną finansową pomoc dla powracających repatrjantów. Chodzi nam o dzieci. Dzieci tych przeważnie repatrjantów, którzy w drodze albo pomarli albo pozostali na różnych stacjach z powodu choroby. Dzieci takich niema gdzie umieścić, a z drugiej strony ze względu na to, że przez Wołyń przechodzą transporty przeważnie składające się z osób w ten lub inny sposób związanych z tym krajem i ludnością jego, przeto naturalną by było rzeczą, żeby miejscowa ludność pomyślała o tych ofiarach losu i niemi się zajęła. Napróżnoby jednak było zwracać się z apelem do mało uświadomionej masy, która przecie nie zdobędzie się na samodzielną inicjatywę. Zwracamy się przeto z apelem do wydziału samorządowego Województwa Wołyńskiego, aby ten, jako władza nadzorcza nad zarządami gminnymi, wystąpił wobec nich z inicjatywą potworzenia w poszczególnych gminach ochronek dla sierot po repatrjantach lub dla dzieci tych ostatnich z jakich bądź powodów potrzebujących opieki.

Zorganizowanie odpowiednich ochronek nie pociągnęłoby za sobą zbyt wielkich ciężarów, gdyż chodziłoby tylko o to, aby gminy przydzieliły odpowiednie na ten cel pomieszczenia, zapewniły w budżetach swych pokrycie na koszta utrzymania kierowniczki ochrony, opału i światła, a ludność rolna gmin powołaną była do udzielenia pomocy n. p. w formie t. zw. zsypu, to znaczy, żeby każdy gospodarz ofiarował na wyżywienie dzieci pewną ilość ziarna, ziemniaków i t. p., co przy wielkości naszych gmin stanowiłoby dla poszczególnych gospodarzy minimalne obciążenie.

Z drugiej zaś strony efekt moralny z takiego postawienia sprawy byłby olbrzymi, jeśli się zważy, że dzieci te wyrwane z otchłani nędzy i zdeprawowania, jakiemu ulegały w sowdepji, znalazłyby w ochronkach pieczołowitą opiekę i mogłyby być wychowane na pożytecznych obywateli kraju, oraz, wyszkolone w ochronce w jakiembądź rzemiośle, miałyby zapewniony na przyszłość zarobek i byt niezależny. (:)

---

## Wolne głosy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Raczy Sz. Redaktor nie odmówić pomieszczenia w swem pismie mego zapatrywania się na treść artykułu p. K. W. w № 12 „Nasze placówki ekonomiczne".

Z poważaniem *W. Śliwiński.*

W Nr. 12 „Głosu Wołyńskiego", „Nasze placówki ekonomiczne" p. K. W. poruszył bardzo wiele zdrowych myśli, ale gdy dochodzi do sprawy, widocznie niezbyt gruntownie mu znanej, mianowicie do utworzenia banku dla ziemian Wołynia, popełnia błędy, sprostowanie których uważam za obowiązek społeczny. Utworzenie takiego banku spotyka trudności wprost niezwalczone, największą z których stanowią obecnie stosunki walutowe, będące pulsem życia bankowego. Nie chcę brać pod uwagę warunków roku zeszłego, bądźmy nawet optymi-

stami i wierzmy w lepszą przyszłość; ograniczę się do przytoczenia niezbitych faktów ostatnich czasów. Uzyskana z takim trudem względna stabilizacja naszej marki w stosunku do walut obcych trwała od połowy listopada ub. r. przez szereg tygodni, co, jak na nasze dotychczasowe warunki gospodarki finansowej, uważane być musi za okres długi. Dopiero w połowie stycznia nastąpiła niespodziewana zwyżka obcych walut, która kurs dolara, utrzymujący się na poziomie 2.800 mk., w przeciągu paru dni podbiła do 3.500 mk., później do 4.800 mk. a dziś utrzymuje się na 4.040 mk. Nie mogę sobie wyobrazić, aby w tych warunkach instytucja prywatna mogła udzielać poważne, długotrwałe kredyty bez narażenia się na zarzut niedopuszczalnej lekkomyślności. Banki obecnie mogą operować jedynie krótkoterminowemi i łatwemi do zrealizowania pożyczkami. Tymczasem projektowany bank ma udzielać kredytów rolnikom „potrzebującym, tak bardzo kapitału nakładowego i obrotowego“, a więc 1) nakładowego-długotrwałego, z terminem co najmniej kilkoletnim, i 2) obrotowego-krótkotrwałego względnie, bo z terminem 7—8 mesięcznym, od stycznia do sierpnia t. j. do realizacji zbiorów. Nie ulega najmniejszej kwestji, że pożyczka udzielana rolnikom jest całkiem zabezpieczoną i pewną, natomiast wiemy z doświadczenia, że rolnicy, jako, niestety, nie kupcy, są w częstej niezgodzie z terminami, płacąc nawet często przed terminem i tracąc przez to niepotrzebnie procenty za sumy już zwrócone przed czasem. Zdarza się jednak nawet, że ziemianie uważają za „osobistą obrazę“, jeśli bank żąda od nich zwrotu pożyczki w terminie (no, no! Red.). Normalnie załatwienie w bankach pożyczek ziemiańskich, kończy się w większości wypadków przepisywaniem weksli, co stwarza rachunki martwe, doprowadzające ruchomy kapitał bankowy do portfelu wekslowego. Wówczas bank ratuje się narazie redyskontem, lecz po krótkim czasie, nie otrzymując w terminie spłat należnych, musibyć całkowicie z gotówki wyzuty. Pozatem taki nowy bank ziemiański musiał by od pierwszej chwili rozporządzać kolosalnymi kapitałami, co stwierdzam na przykładzie: stwarza się bank z zakładowym kapitałem 200.000.000 mk. Licząc, że najmniejsze gospodarstwo wymaga nieodzownego kredytu nakładowego i obrotowego po 5.000.000 mk., razem 10.000.000 mk., pożycka udzielona 20 ziemianom, własnej gotówki, 10 innym z otrzymanego redyskonta, opróżnia już całkowicie kasę bankową, uniemożliwiając dalsze operacje, przy udzieleniu pożyczek zaledwie 30 niewielkim majątkom. Tym sposobem więc, bank taki u wstępu zamierzonej działalności jest z miejsca sparaliżowany, bez nadziei poprawy warunków, wobec znanego wstrętu ziemiaństwa do spłacania pożyczek w terminach (!! Red.). Wobec tego przykładu zapytuję, jakimi miljardami i skąd czerpanymi, będzie rozporządzał nowoprojektowany przez p. K. W. Bank Ziemiański Wołyński, skoro ma być powołany do życia dla udzielania kredytów nietylko dla Związku Ziemian Wołynia, ale i dla Spółki Akcyjnej Związku Rolników Wołyńskich, finansującej też przemysł i handel miejscowy. Nie należy też zapominać o trudnościach i kosztach urządzenia nowego Banku, jak lokal, kasy, meble i t. d., a co najważniejsze odpowiednia fachowa administracja. (Dobrze poszukawszy można znaleźć, przyp. Red.).

Ciasne ramy artykułu nie pozwalają mi wyczerpać całkowicie przedmiotu przytoczeniem wielu jeszcze innych niezbitych dowodów nieaktualności powstania projektowanego banku i zmuszają mnie ograniczyć się na uwadze, że artykuł p. K. W. umieszczony w „Głosie Wołyńskim“, jedynem dotychczas pismie na Wołyniu, mającem za zadanie urabianie w społeczeństwie myśli politycznej i ekonomicznej na gruncie realnym, daje inicjatywę w sprawie zupełnie niewykonalnej do czasu stałej stabilizacji naszej marki.

*Wacław Śliwiński.*

Łuck 20 marca 1922 r.

——

W artykule p. t. „Nasze placówki ekonomiczne“, podniosłszy znaczenie dodatnie powołanej do życia ziemiańskiej placówki przemysłowo-handlowej w postaci spółki akcyjnej p. t. „Związek Rolników Wołyńskich dla popierania rolnictwa, przemysłu rolnego i handlu“, powiedziałem, co następuje:

Bez własnej instytucji finansowej, t. j. bez własnego Banku Ziemiańskiego, który miał by udział w Spółce Akcyjnej i który finansował by ją na szeroką skalę, Spółka Akcyjna pod firmą „Związek Rolników Wołyńskich“ nie będzie mogła zająć w ekonomicznem życiu Wołynia tego stanowiska, jakie zająć powinna. Prócz tego powstanie własnego banku ziemiańskiego, który udzielał by rolnikom wołyńskim, potrzebującym tak bardzo kapitału nakładowego i obrotowego, odpowiedniego kredytu, jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Myśl ta nurtuje wśród wielu ziemian tutejszych, brak jednak dotychczas skrystalizowanej inicjatywy.

A następnie, zaznaczywszy, że jestem gorliwym rzecznikiem powołania do życia własnej instytucji bankowej i że przedmiot ten będzie postawiony na porządku dziennym walnego zgromadzenia Związku Ziemian Wołynia, wypowiedziałem w końcu artykułu mniemanie, że wspólne zarządy Związku Ziemian i Związku Rolników dadzą inicjatywę bądź do założenia własnego Banku Ziemiańskiego na Wołyniu, bądź też do porozumienia się z Bankiem Związków Ziemian w Warszawie co do rozwinięcia na Wołyniu działalności tego banku w zakresie, mogącym zadowolić potrzeby miejscowego ziemiaństwa.

Wypowiedziałem zdanie, które, pomimo cennych uwag p. Śliwińskiego, najkategoryczniej potwierdzam, że ziemiaństwo na Wołyniu, za przykładem wszystkich innych dzielnic, musi stworzyć swoje własne placówki: finansowe, przemysłowo-handlowe, zasilane przez pierwsze, naukowe i społeczne. Wówczas dopiero całokształt spraw ziemiańskich będzie ujęty w odpowiednie ramy i spocznie na silnym fundamencie.

P. Śliwińskiemu pogląd mój nie trafia do przekonania. P. Śliwiński uważa, że ziemianie są elementem niezdolnym do stworzenia włas-

nej instytucji finansowej, gdyż: *„wiemy z doświadczenia, że rolnicy, jako, niestety, nie kupcy (dlaczego „niestety“?! przyp. autora) są w częstej niezgodzie z terminami, płacąc nawet często przed terminem i tracąc przez to niepotrzebnie procenty za sumy zwrócone przed czasem. Zdarza się jednak nawet, że ziemianie uważają za „osobistą obrazę“, jeśli bank żąda od nich zwrotu pożyczki w terminie. Normalne załatwienie w bankach pożyczek ziemiańskich kończy się w większości wypadków przepisywaniem weksli, co stwarza rachunki martwe, doprowadzające ruchomy kapitał bankowy do portfelu wekslowego“.*

Trzeba mieć, doprawdy, odwagę, aby w państwie nadewszystko rolniczem, gdzie najwspanialsze instytucje kredytowe i bankowe polskie powstawały albo wyłącznie z inicjatywy ziemian i pod ich kierownictwem, albo przy ich szerokim współudziale, wygłosić zdanie, że posiadacze ziemscy, rolnicy, są elementem nieodpowiedzialnym, dziecinnie traktującym sprawy finansowe i nie mogącym wobec tego stworzyć własnej instytucji kredytowej.

Dalszy przykład p. Śliwińskiego, że zebrane, dajmy na to, 200 miljonów marek kapitału akcyjnego rozbierze 20 lub 30 ziemian, i bank trzeba będzie zamknąć, doprawdy, nie wymaga odpowiedzi.

Radzimy p. dyr. Śliwińskiemu przypomnieć sobie „porozbiorowe dzieje Polski“ i kolosalny udział głów i kapitałów ziemiańskich w tworzeniu instytucji finansowo-kredytowych i w ekonomicznem podniesieniu wszystkich dzielnic byłej Rzeczypospolitej, włącznie z Ukrainą, gdzie udział ziemian w życiu gospodarczem i finansowem był tak wybitnie twórczy.

Jedynym „fachowym“ argumentem p. dyr. Śliwińskiego jest stabilizacja naszej waluty. Zapewne zmienność kursu waluty i jej mała cenność są przejawem niepomyślnym, nie do tego jednak stopnia, aby uniemożliwiały stworzenie instytucji finansowej.

Przeczy temu długi szereg towarzystw akcyjnych, handlowych, przemysłowych i bankowych, stworzonych w okresie od 1919 do 1922 r. Moment obecny zaczyna, wierzymy w to gorąco, okres poprawy i stabilizacji naszej marki.

Powołanie do życia poważnej instytucji finansowej wymaga sporo czasu, i myślenie dziś o jej stworzeniu, wykonanie prac przygotowawczych, uważamy za bardzo aktualne.

Ziemianie wołyńscy, za przykładem innych dzielnic Polski, bardzo szybko uwspółcześniają się i dążą do wszechstronnego udziału w życiu Wołynia. Odbudowując swoje warsztaty rolne, zaczynając odbydowywać przemysł rolny i dążąc do skoncentrowania w swoich rękach handlu ziemiopłodami i przetworami rolnictwa, oraz handlu towarami, niezbędnymi dla warsztatu rolnego, muszą wyemancypować się z bierności finansowej, żywiącej dziś kapitałami ziemiańskimi instytucje finansowe, które warsztatowi przemysłowo-rolniczemu nic wzamian nie dają.

*K. W.*

# Kronika życia wołyńskiego.

### Święcone dla żołnierza.

Nie wątpimy, że w roku obecnym, jak i lat poprzednich, zawsze czynne i pamiętające o żołnierzu Koło Polek i inne organizacje społeczne w miastach Wołynia zajmą się losem naszych dzielnych żołnierzyków podczas Świąt Wielkanocnych. Święta w koszarach nie mogą dać tego, co daje rodzina i chata. Więc społeczeństwo winno w dniach Zmartwychwstania pańskiego współżyć blisko z żołnierzem-obrońcą Ojczyzny, winno mu choć czemśkolwiek przypomnieć rodzinę i dom.

Czas już pomyśleć o tem!

Redakcja „Głosu Wołyńskiego“ otwiera rubrykę składek „Na święcone dla żołnierza w Łucku“, składając swój skromny datek na ten cel.

Składki będą doręczone tej organizacji, która zajmie się przygotowaniem podarków świątecznych dla żołnierza polskiego w Łucku.

### Danina państwowa na Wołyniu.

W tych dniach został ukończony wymiar daniny państwowej w Województwie Wołyńskiem, w ogólnej sumie 3-ch miljardów mk.

Blisko połowa powyższej sumy, $1\frac{1}{2}$ miljarda mk., przypada na rolnictwo, t. j. na daninę, wymierzaną na podstawie podatku gruntowego, świadcząc o wybitnie rolniczym charakterze naszego kraju.

Następną pozycję 1,2 miljarda wynosi danina od przemysłu i handlu. Nieruchomości miejskie stanowią nikłą sumę 200 miljonów mk. Wszelkie inne postacie daniny, t. j. lokale, zajęcia osobiste i t. p. stanowią resztę, t. j. w sumie okrągłej 100 miljonów mk.

Na poczet wymierzonej daniny wpłynęło dotychczas do kas skarbowych około 170 miljonów mk.

Największe wpływy wykazują kasy skarbowe w Łucku (54 miljony) i w Ostrogu (48 miljonów). Inspektoraty Skarbowe i Izba Skarbowa wykonały wprost syzyfową pracę, kończąc wymiar daniny w tym okresie.

Stosunkowo nieznaczne dotychczas wpływy tłumaczą się tem, że termin wpłaty daniny bez kary jeszcze nie upłynął, że na Wołyniu wymiar musiał być nieco późniejszy, jak również i tem, że w ostatnich tygodniach przeciwpaństwowe żywioły zaczęły wrogą agitację po gminach i po miasteczkach, że będzie wojna i, że daniny lepiej nie płacić.

Agitacja ta winna być ukrócona z całą surowością prawa.

### Z życia politycznego.

W dniu 25 marca odbył się w Łucku w sali Domu Ludowego zjazd delegatów Wołyńskiego Klubu Demokratycznego z różnych miejscowości Wołynia.

Przewodniczył obradom mecenas Huskowski. Referat o bieżącej polityce polskiej i o zadaniach W. K. D. wygłosił red. J. Ursyn-Zamarajew. W ożywionej dyskusji wzięli udział p. p. mec. Staniewicz, St. Kapuściński, sędzia Górski i inni. Uznano jednogłośnie, iż głównem zadaniem Wołyńskiego Klubu Demokratycznego jest uzgadnianie na terenie wołyńskim pracy politycznej wszystkich stronnictw demokratycznych i zjednoczenie obywateli, wyznających zasady demokratyczne.

W końcu obrad wybrano

radę naczelną klubu, do której powołani zostali p. p. mecenas M. Skokowski, mec. Huskowski, red. J. Ursyn-Zamarajew, mec. Jan Leszczyński, St. Kapuściński, H. Bogatkowski i J. Płachta. Za organ Klubu uznano „Dziennik Wołyński".

### Za co płacimy?

Przeważna ilość abonentów sławetnej stacji elektrycznego oświetlenia w Łucku nie posiada liczników i płaci od lampki 25 - świecowej dziennie 30 mk. Zarząd elektrowni, jakkolwiek powinien dobrze wiedzieć, ile dni w miesiącu światła nie dostarczył, z zasady liczy za dni 30 i nie uwzględnia reklamacji tych, co chcą płacić tylko za te dni, kiedy faktycznie światło mieli dostarczone.

Z elektrownią Łucką wojować niema sposobu, zbyt jest dobrze obstawiona, zbyt ma dla przeciętnego śmiertelnika potężne plecy.

Ale czyż sposób płacić za to, czego nie było?

Czyż nie jest obowiązkiem kontrahenta elektrowni czuwać nad tem, aby co miesiąc ustalić że światła nie było tyle to razy i, że abonentom można liczyć tylko za dni 25, 28 i t. d., nie zaś za 30 lub 31. Bywały wypadki, że dostawaliśmy światło tylko 17 razy, a płaciliśmy za 30 dni.

Jest to bodaj pierwszy przykład płacenia za to, czego się nie dostało. Ale reklamacje abonentów spotykają się z jedną tylko odpowiedzią: jak panu źle, to przetniemy panu prąd. „Płacić — płacić — płacić"! Jedyna rzecz, którą zarząd elektrowni łuckiej zna dobrze.

### Okręgi wyborcze na Wołyniu.

Komisja konstytucyjna przyjęła w drugiem czytaniu podział Rzeczypospolitej na okręgi wyborcze i ilość mandatów, przypadających na każdy okręg wyborczy.

Odnośnie do Wołynia podział jest następujący:

Okręg I Kowel—Luboml—Włodzimierz - Wołyński — 5 mandatów,
„ II Łuck — Horochów — 4 mandaty,
„ III Krzemieniec—Dubno— 6 mandatów,
„ IV Równe — Ostróg — 5 mandatów.

### O rozciągnięcie ochrony lokatorów na kresy.

Kupiectwo kresowe uskarża się, że ochrona lokatorów do niego niema zastosowania, wskutek czego zmuszone jest opłacać niesłychanie wysokie komorne za lokale, co odbija się niekorzystnie na handlu i wzmaga drożyznę.

Ponadto czuje się pokrzywdzonem w stosunku do właścicieli nieruchomości, opłacając na rzecz państwa daleko większe od nich podatki rozmaitego rodzaju, jak przemysłowy, dochodowy, od zysków i t. d.

W imieniu tego kupiectwa Centrala Związku Kupców w Warszawie wniosła prośbę do Rady ministrów o wzdrożenie kroków celem rozciągnięcia ustawy o ochronie lokatorów także na kresy.

### Z Komitetu doraźnej pomocy repatrjantom.

W dniu 17 b. m. odbyło się poświęcenie lokalu szwalni wołyńskiego Komitetu doraźnej pomocy repatrjantom. Lokal złożony z trzech pokoi mieści się w głównym gmachu szpitala wojskowego na Krasnem. Pokoje obszerne, jasne i świeżo odnowione miłe sprawiają wrażenie. Poświęcenia szwalni dokonał ks. Baranowski w obecności grona członków Komitetu i gości, poczem w kilku serdecznych słowach złożył podziękowanie p. wojewodzinie Dworakowskiej, za pożyteczną pracę w Komitecie, wyrażając równocześnie żal z powodu Jej wyjazdu.

Szwalnia zatrudniająca wyłącznie repatrjantki będzie przygotowywała bieliznę dla repatrjantów w szczególności dla ozdrowieńców. Pozatem będą przyjmowane obstalunki od innych instytucji i od osób prywatnych.

### Licytacja koni w Łucku.

W d. 28 marca b. r. odbyła się w Łucku pierwsza licytacja partji koni z Niemiec, rewindykowanych przez rząd Rzeczypospolitej na zasadzie umowy Wiesbadeńskiej z 1921 r.

Jak wiadomo, na podstawie powyższej umowy Niemcy zostały zobowiązane do zwrócenia Polsce 35.000 koni w ciągu 3 lat. W pierwszym roku zwrot wynosi 11.000. Konie są przyjmowane przez komisję i rozsyłane do różnych punktów państwa w celu rozsprzedaży ludności, a przedewszystkiem rolnikom.

Województwo Wołyńskie ma otrzymać w tym czasie około 800 koni z tego źródła; pierwszy transport w liczbie 40 sztuk już nadszedł.

Jest rzeczą niezbędną, aby wszystkie klacze, zdatne na matki były sprzedawane bezwarunkowo rolnikom i, aby nie zostały zatrzymywane na potrzeby urzędów. W pierwszym rzędzie powinni być uwzględnieni hodowcy i posiadacze państwowych ogierów.

Konie nadeszły w stanie niezbyt dobrym, jest jednak wśród nich dużo dobrego materjału.

Na pierwszej licytacji ceny wahały się od 150 do 300 tysięcy za sztukę.

Osoby, chcące wziąć udział w licytacji, winny mieć zaświadczenia starostw lub gmin, że są rolnikami i, że im brak inwentarza.

### Ważne dla rolników.

W d. 3 kwietnia odbędzie się w Puławach, ziemi Lubelskiej, licytacja 150 sztuk wołów roboczych wysokiej wartości, uodpornionych przeciw księgosuszowi, pochodzących z państwowego zakładu przeciwksięgosuszowego w Michałówce.

Do licytacji będą dopuszczeni tylko rolnicy, mający odpowiednie zaświadczenia. Pierwszeństwo w nabyciu będą mieli ci rolnicy, którzy dadzą zobowiązanie, że zgodzą się w przeciągu 2 lat od daty nabycia zwrócić państwu nabyte woły po cenie rynkowej, gdyby zaszła potrzeba ponownego otwarcia zakładu przeciwksięgosuszowego.

W razie nie dojścia licytacji do skutku w terminie 3 kwietnia, powtórna licytacja odbędzie się w d. 6 kwietnia.

### Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

W pierwszych dniach czerwca b. r. odbędzie się w Poznaniu zjazd prawników i ekonomistów polskich. Jak dowiadujemy się w Łucku podczas świąt Wielkanocnych bawić będzie prof. Uniw. Poznańskiego, dr. Antoni Peretiatkowicz, który będzie

udzielał wszelkich bliższych o zjeździe informacji. Również młodzież, pragnąca wyjechać na studja uniwersyteckie do Wielkopolski, będzie mogła poinformować się u prof. Peretiatkowicza o warunkach studjów uniwersyteckich w Poznaniu.

### Z Polskiego T-stwa Czerwonego Krzyża.

Dowiadujemy się, że p. Walery Iwanicki, prezes Dubieńskiego Oddziału Poł. Wsch. Okr. P. T. C. K., w dniu 27 b. m. złożył swoją rezygnację z zajmowanego stanowiska w Zarządzie Okręgu w Łucku.

W najbliższym czasie Zarząd Oddziału Dubieńskiego winien zwołać walne zebranie członków w celu wybrania nowego Zarządu.

### Z Towarzystwa „Zjednoczenie Wołyńskie".

W dn. 9 kwietnia uproszony przez Zarząd Koła Łuckiego Dr. J. Polak z Warszawy wygłosi w sali klubu polsk. „Ognisko" odczyt na temat: „O Lidze Narodów i sprawach narodowościowych". Nazajutrz dn. 10 kwietnia gość warszawski będzie miał referat w Towarzystwie Lekarskiem „O warunkach hygienicznych Wołynia".

Bliższe szczegóły będą podane w afiszach i zaproszeniach.

## OFIARY

**Na święcone dla żołnierza w Łucku.**

| | |
|---|---|
| Redakcja „Głosu Wołyńskiego" | 5.000 mk. |
| Związek Ziemian | 10.000 „ |
| Drukarnia S-ki Akc. „Poldruk" | 5.000 „ |
| Karolowie Waligórscy | 5.000 „ |
| Aleksander Klimko | 1.000 „ |

Pracownicy drukarni „Poldruk":

| | |
|---|---|
| Adam Waligórski | 1.000 mk. |
| St. Borutto | 500 „ |
| St. Podlachowski | 500 „ |
| Ant. Strzyżewski | 500 „ |
| M. Barasz | 500 „ |
| D. Oskierko | 500 „ |
| A. Oskierko | 500 „ |
| F. Kipelman | 300 „ |

**Na repatrjantów do dyspozycji Zarządu Południowo-Wschodniego Okręgu P T. C. K.**

Doręczono bezpośrednio p. E. Waligórskiej 5.000 mk., jako kara od Sulimy z Ołyki za przywłaszczenie sobie i zjedzenie cudzej kaczki.

# Korespondencje.

### Z Równego.

W dniu 23 marca sowiecka delegacja kolejowa w składzie 3 inżynierów i 1 komisarza wyjechała wraz z naszą delegacją Radomskiej Dyrekcji kolejowej do Warszawy w sprawie ustalenia warunków pośpiesznego pociągu, który ma chodzić pomiędzy Warszawą a Kijowem i Charkowem. Jednocześnie jest omawiana sprawa stałego ruchu towarowego pomiędzy Polską a Sowiecką Ukrainą. Nasze pociągi towarowe będą dochodziły do Szepietówki, gdzie będzie się odbywał przeładunek. Pociągi sowieckie będą dochodziły do Zdołbunowa w celu przeładunku do wagonów toru normalnego.

Życie handlowe znów się znacznie ożywiło. Przybyło wiele towarów przeznaczonych na eksport. Towary te idą dalej niewiadomemi drogami.

# Z tygodnia.

## Kronika polityczna.

*Minister spraw zagr. Skirmunt* wyjechał 26 b. m. do Paryża i Londynu. „Kurjer Polski" omawiając tę podróż pisze: „Konstruktywna tendencja polityki polskiej, polegająca na łagodzeniu nawet bardzo ostrych dotąd sprzeczności i na wyszukiwaniu wspólności interesów, stawała się już w jesieni ub. r. bardzo widoczną. W chwili wyjazdu p. Skirmunta zagranicę można jednak już mówić o czemś więcej, o szybko dojrzewających owocach jej.

P. Skirmunt zjawia się w Paryżu nazajutrz po bukaresztenskim porozumieniu i belgradzkiej konferencji, gdzie Polska nie była wcale komparsem małej Ententy, gdzie przeciwnie rola jej miała szczególną wagę — nazajutrz po zjeździe bałtyckim, który ujawnił wspólność interesów Polski i wszystkich, nawet nieobecnych w Warszawie państw bałtyckich, a więc oświetlił zarazem pozycję Polski w tej części Europy — w dniu zamknięcia międzynarodowej konferencji sanitarnej w Warszawie i w dniu wreszcie zamierzonego i przypadkowo tylko niedoszłego zebrania się w Rydze drugiej bałtyckiej konferencji z udziałem sowietów.

Dzięki temu, co nazwaliśmy konstruktywną cechą obecnej naszej polityki zagranicznej, Polska, nigdy, nigdzie i wobec nikogo nie wysuwając się jako pośrednik, stała się nieznacznie, w stosunku do wielkich i małych żywiołem porozumienia, dobrym dla wszelkich pokojowych prądów przewodnikiem. Jako przedstawiciel tej polityki staje dziś p. Skirmunt w Paryżu".

*Zaproszenie min. spr. zagr. Skirmunta do Wiednia.* Poseł austrjacki w Warszawie odwiedził min. Skirmunta w celu zaproszenia go w imieniu kanclerza Schobera do Wiednia. Wobec wyjazdu ministra do Paryża i Londynu będzie on mógł skorzystać z zaproszenia dopiero w powrotnej drodze z Włoch, po zakończeniu konferencji w Genui.

*Najważniejszym wynikiem konferencji warszawskiej*, zdaniem premjera łotewskiego, Meyerowicza, wygłoszonem do przedstawiciela gaz. *„Siegodnia"*, jest uchwała, dotycząca wzajemnego stanowiska państw zainteresowanych na wypadek, jeśliby jedno z nich napadnięte było bez dania do tego słusznego powodu. Dalej stwierdził p. Meyerowicz, że prowadził podczas pobytu w Warszawie oddzielne pertraktacje z min. Skirmuntem w sprawie stosunków polsko-łotewskich, w wyniku których Polska wysunie kwestję odszkodowania obywateli polskich za wywłaszczone grunta i to w terminie 3-letnim. Wysunięta też będzie sprawa szczególnego uprzywilejowania polskiej mniejszości narodowej na Łotwie.

*Rokowania między Polską a Kłajpedą* rozpoczęły się 27 b. m. w Warszawie, dokąd przybyli przedstawiciele dyrektorjatu w. m. Kłajpedy. Są to rokowania przedwstępne, dotyczące umowy handlowej, która podpisana będzie w Kłajpedzie.

Niemiecka *„Memeler Dampfboot"*, omawiając przyszłość Kłajpedy, stwierdza, że w społeczeństwie litewskim porozumienie polsko - litewskie zyskuje coraz więcej zwolenników. Samodzielność Litwy w przyszłości jest, zdaniem tego dziennika— wątpliwą i należy się liczyć z faktem, że czynniki polityczne zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne coraz wyraźniej odstępują od idei samodzielności Litwy i dążą do przyłączenia Litwy Kowieńskiej do Polski. Kłajpeda wobec tego powinna stanowczo walczyć przeciwko przyłączeniu jej do państwa o niepewnej przyszłości.

*Konferencja sanitarna w Warszawie* zakończyła swe obrady 28 b. m. Rada Ligi narodów postanowiła na wniosek Polski przekazać prezydentowi konferencji genueńskiej rezultaty prac konferencji.

*Na wprowadzenie wykładów o Polsce* w instytucie wyższych studjów prawniczych międzynarodowych w Paryżu, na które uczęszczają słuchacze prawnicy z różnych państw, zgodził się już senat tego instytutu. Wobec tego nasze minist. oświaty zaproponowało senatowi uniwersytetu Jagiellońskiego wydelegowanie odpowiedniego prelegenta z pośród profesorów prawa do wygłoszenia cyklu wykładów o Polsce w ciągu maja b. r.

*Na budowę szkoły hygieny w Warszawie* przeznaczył instytut Rockefellera 200 tys. dolarów. Jeżeli działalność takiej pierwszej szkoły wyda dobre rezultaty, kierownictwo instytutu ma zamiar przeznaczyć dalsze fundusze na budowę podobnych szkół w innych, większych miastach polskich.

*Rewizji i aresztowań wśród Rosjan* zamieszkałych w Warszawie dokonano w nocy z 20 na 21 b. m. Przyczyną tych zarządzeń było wykrycie śladów organizacji i działań niepożądanych dla Rzplitej. Z pośród aresztowanych działaczów rosyjskich, czterech, a mianowicie gen. Machrowa, gen. Nowikowa, prokuratora Herszelmana i pewnego generała ukraińskiego zwolniono pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu z granic Polski, niektórym zaś ze względu na ważne powody osobiste pozwolono na krótkie odroczenie wyjazdu. Aresztowani Lubimow i Tugan-Baranowski zostali zwolnieni jako przedstawiciele międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

## Kronika ekonomiczna.

*Rokowania o pożyczkę polską w Anglji* zostały pomyślnie zakończone. Jeden z największych banków londyńskish udzielił Polsce kredytu w wysokości 4 miljonów funt. szt. Londyńskie „Times" na czele kroniki „Finanse i handel" zamieszczają artykuł p. t. „Credit for Poland", podkreślając, że udzielona pożyczka jest jednym z największych kredytów, jakie od wybuchu wojny udało się uzyskać w Lon-

dynie zagranicy, w tym wypadku bankowi emisyjnemu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Do uzyskania sukcesu tego przyczynił się w pierwszym rzędzie rozwój finansowo-gospodarczy Polski. Rozwój ten spowoduje niewątpliwie podniesienie się waluty polskiej. „Times" w dalszym ciągu artykułu przytaczają szereg informacji dotyczących budżetu i wpływów podatkowych w Polsce.

*II Targ poznański* odbywający się obecnie wywołał wielkie zainteresowanie wśród cudzoziemców. Do Poznania przybywają wciąż kupcy, hadlowcy i przemysłowcy z Francji, Szwecji, Szwacjcarji, Sowdepji i innych krajów. *„Danziger Neueste Nachrichten"* w sprawozdaniu z targu zaznacza wielki udział w nim firm gdańskich i pisze: „Interesującym było przy zwiedzaniu targu stwierdzenie, że w szeregu wypadków kupcy gdańscy zaskoczeni byli różnorodnością wytworów i zdolnością wytwórczą przemysłu polskiego. Okazało się, iż istnieje możność zakupywania w przyszłości w Polsce towarów, sprowadzanych dotychczas z Niemiec".

*O zawarcie układu handlowego z Polską* zwrócił się rząd węgierski przez swego przedstawiciela w Warszawie do rządu polskiego. W sprawie tej odbyła się już wstępna konferencją. Rokowania będą prowadzone w dalszym ciągu.

*Kryzys przemysłowy w Zagłębiu* w ostatnich czasach znacznie osłabł. Fabryki przędzalne pracują już zupełnie normalnie, powiększając nawet liczbę pracowników, w przemyśle cementowym, dzięki pożyczce rządowej wszystkie fabryki uruchomiono, huty szklane pracują prawie że dobrze, a huta będzińska, jedna z lepszych w Polsce, zacznie w najbliższym czasie wyrabiać szkła taflowe. Jedynie przemysł metalowy i metalurgiczny, uzależniony od systematycznej dostawy koksu, boryka się z temi trudnościami i okres kryzysu likwiduje w tempie powolnym. Przemysł węglowy przez kryzys był nieknięty.

*Polska przystąpiła do międzynarodowego instytutu rolnictwa* w Rzymie. Delegatem Polski został nasz konsul gen. w Rzymie, Bronisław Janiszewki.

*Projekt budowy dwuch kanałów*, z których jeden łączyłby Wartę z Wisłą, a drugi — Górny Śląsk przez Łódź z Gdańskiem podniósł sejmik powiatowy w Koninie. Udział w skapitalizowaniu tego projektu mają wziąć rząd, zainteresowane samorządy powiatowe i miejskie, oraz kapitał zagraniczny.



№ 299/1921 r.

## Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na pow. Krzemieniecki J. Gortatowicz, w Krzemieńcu zamieszkały na, zasadzie 1030 art. Post. cywiln. ogłasza, że w dniu 21 kwietnia 1922 r. o godz. 10 zrana we wsi Żołobki, gminy Białokrynica odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości do Makara Kozaczuka należących składających się z konia wałacha ocenionego na 19.000 mk.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzane być mogą w dzień licytacji.

Krzemieniec, dn. 24 marca 1922 r.

351—1—1 Komornik Sądowy *Gortatowicz.*

# OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie artykułu 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18–1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

**21 kwietnia 1922 roku.**

Dobra ziemskie Ludwipol w składzie miasteczka Ludwipol i ziemi przy wsiach Wielkich Siedliszczach, Hubkowie, Adamce, Medwiedówce i innych pow. Rówieńskiego powierzchi za dokonanymi aljenacjami około 6300 dz. własność Mikołaja Murawjewa, hip. Nr. 830.

**2 maja 1922 roku.**

Dobra ziemskie przy wsiach Lipki i Wołkoszów i osadzie Buda pow. Rówieński obszar około 2400 dz. własność Heleny, Janiny, Stefana Karola-Rafała, Marcelego i Witolda-Marjana Radeckich-Mikuliczów i Jadwigi Jaroszyńskiej, hip. Nr. 820.

Dobra ziemskie przy wsiach Krasnołuka i Iłowica pow. Krzemienieckiego własność Marji-Tekli-Gabrjeli Luba-Radzimińskiej obszaru około 620 dz., hip. Nr. 811.

**18 maja 1922 roku.**

4 działki gruntu ogółem 46 dz. 2170 sąż. z dóbr przy wsiach Znosicze i Niemowicze pow. Sarneńskiego daw. Rówieńskiego nabyte przez Helenę ze Starczewskich Bogolubow od Aleksandra Bażenowa, hip. Nr. 817.

Nieruchomość położona w m. Krzemieńcu przy drodze Tynickiej powierzchni 102 sąż. kw. nabyta przez Ludwika Pożarko, Mejera Goldringa i Nojecha Goldfedera i Arona Mardera od Elenonary Skrzyszewskiej, hip. Nr. 818.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu przy ul. Łuckiej, powierzchni 400 sąż. kw. nabyta przez Józefa i Szlomę braci Kain od Szlomy Horensztejna, hip. Nr. 823.

Nieruchomość w m. Łucku pod Nr. 697 przy ul. Adwokackiej na gruncie czynszowym powierzchni około 421 sąż. położona, nabyta przez Wacława Godlewskiego od Rozalji Stokowskiej, Eugenji Staniewicz i Michała Goldszmidta jak Marji Koszyc, hip. Nr. 825.

Działka gruntu powierzchni 8 dz. w kol. Lipowiec przy fermie Żydyczyńskiej w powiecie Łuckim nabyta przez Jana i Juljannę małż. Kuc od Johana Ulmera, hip. Nr. 829.

Dobra ziemskie przy wsiash Horodyszcze, Ozdowie, Bajowie i Ratniowie i przy wsi Połonnej ogółem około 2150 dz. w pow. Łuckim własność Felicji-Janiny-Marji ze Steckich hr. Chodkiewiczowej, hip. Nr. 827.

Dobra ziemskie Młynów i Antonowce Mieczysława hr. Chodkiewicza w powiatach pierwsze Dubieńskim, a drugie Krzemienieckim położone obszar około 7600 dz. ogółem, hip. Nr. 826.

**20 czerwca 1922 roku.**

Część dóbr ziemskich przy wsiach Buhryn i Baszyn z folwarkiem Olgopol oraz przy wsi Majków pow. Rówieńskiego dawniej Ostrogskiego nabyta od Stefana Dawidiuka-Opanasiuka, Pawła Nagorniuka i innych w działkach 41 dz. 1100 sąż., 31 dz. i 36 dz. 1100 sąż., hip. Nr. 814.

Nieruchomość w m. Ostrogu przy ul. Wielbowieńskiej na gruncie czynszowym powierzchni 35 sąż. kw. własność Icka-Mordka Koreckiego, hip. Nr. 819.

Dobra ziemskie przy wsi Milatynie pow. Ostrogskiego powierzni 304 dz. własność Antoniego Krzyżanowskiego i Wandy z Sierakowskich Krzyżanowskiej wdowy, hip. Nr. 822.

---

**Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych, o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.**

*(—) Ignacy Prusakiewicz*
Pisarz Hipoteczny.

346—1—1

**Dnia 10 kwietnia** o godz. 7 wieczorem w Łuckiem Towarzystwie Lekarskiem (sala Ogniska) odbędzie się wieczór dyskusyjny z dziedziny Hygieny. Odczyt wygłosi znany hygienista polski D-r Józef Polak z Warszawy. Zarząd Towarzystwa Lekarskiego zaprasza interesujących się hygieną na powyższy odczyt. Oddzielnych zaproszeń nie będzie. Z poważaniem Zarząd: *Fr. Miłaszewski* prezes, *B. Bejlin, A. Wojnicz.* 347—1—1


**PRENUMERATA** wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 650 mk., numer pojedyńczy 60 mk.

**OGŁOSZENIA** przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

**DROBNE OGŁOSZENIA** i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk“).

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*